Cena 1 zł.

Ilustrowany Przegląd Filatelistyczny

Numer 2. LUTY 1926 R. Rok II.



Pocztyljoni Królestwa Kongresowego (Połowa XIX w.)

TREŚĆ TEGO NUMERU:

Bezpłatne premjum dla P. T. Prenumeratorów!

I Znaczki opłaty, wyd. przez Min. Poczt i Telegr.
1920 — 25 fen. oliwkowo-szary (str. 32, rząd 1, pole 1) i 50 fen. oliwkowo-zielony (str. 32, rząd 1, pole 4) na papierze cienkim z wodnemi znakami — (linje poziome.)

II Znaczki dopłaty wyd. przez Min. Poczt i Telegr.
1921 — 8, 20, 50, 100 mk granatowe na papierze cienkim z wodnemi znakami — (linje poziome) (str. D 5, rząd 4).

Określenie pól według

ALBUMU DO ZNACZKÓW POCZTOWYCH WYDANYCH DLA ZIEM POLSKICH

Pojedyńcze zeszyty „Ilustrowanego Przeglądu Filatelistycznego" są do nabycia:
w Bydgoszczy: Księgarnia Bydgoska, N. Gieryn, Plac Teatralny 3; — **w Gdańsku:** R. Czarliński, Töpfergasse 9; — **w Kielcach:** S Grünspan Rynek 18; — **w Krakowie:** „Świat Filatelistyczny", Plac WW. Świętych 1; „Krakowskie Biuro Filatelistyczne" ul. Florjańska 9/I p. — **w Lublinie:** W. Cholewiński, Krak. Przedm. 38; — **we Lwowie:** L. Dubieński i Ska, Kościuszki 1; **w Łodzi:** „Unua Esperantista Filatelejo", Andrzeja 4; Księgarnia Stanisława Olczaka, Wólczańska 139, — **w Poznaniu:** W. Kołtunowicz, Aleje Marcinkowskiego 14; — Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha, Aleje Marcinkowskiego 22; Księgarnia Szkolna Św. Marcina 1, **w Sosnowcu:** I. Dippel, ul. Orla 24; **w Toruniu:** H. Kamiński, Żeglarska 29; — Justus Wallis, Szeroka 34; — **w Warszawie:** J. Babecki, Ś-to Krzyska 44, J. Englert, Ś-to Krzyska 36, — A. Pachoński, ulica Jasna nr, 16 J. Mozdyniewicz & W. Strzelbicki Śto-Krzyska 11/11 — „Polonja" Mazowiecka 10 i we wszystkich większych księgarniach; — **w Wilnie:** Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha, Dominikańska 4 i w agenturach towarzystwa „**Ruch**" na węzłowych stacjach kolejowych i w miejscowościach kąpielowych.

Niniejszy zeszyt zawiera 16 stron (z okładką); a jako bezpłatny dodatek część szkicu historycznego z ilustracjami (8 stron), p. t. „JAK PRZEWOŻONO POCZTĘ POLSKĄ W DAWNYCH CZASACH" pióra wybitnego publicysty filatelistycznego p. Włodzimierza Polańskiego z Warszawy. Dalszą część tego dzieła filatelistycznego z bardzo ciekawemi ilustracjami dodamy bezpłatnie do następnych zeszytów „Ilustrowanego Przeglądu Filatelistycznego", a po ukończeniu będzie można nabyć w administracji naszego pisma artystycznie wykonane okładki do oprawy.

Poprzednie numery są do nabycia w Administracji po cenie 1 zł. za każdy zeszyt.

Rocznik 1925 wraz z premjami znaczkowemi i dodatkami można nabyć w Administracji za cenę 6 zl
Wszystkie premje znaczkowe dodane do zeszytów rocznika 1925 są do nabycia w Administracji za 1 zł.

Albumy do znaczków pocztowych wydanych dla ziem polskich, oraz albumy z kartkami czystemi z siatką orjentacyjną można nabyć w agenturach „Ilustrowanego Przeglądu Filatelistycznego".

Przy wszelkich zapytaniach należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

ILUSTROWANY PRZEGLĄD FILATELISTYCZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM FILATELISTYKI

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO TOW. FILATELISTÓW W WARSZAWIE
OFICJALNY ORGAN ZWIĄZKU FILATELISTÓW W TORUNIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TORUŃ - SKRYTKA POCZTOWA 54

PRENUMERATA PÓŁROCZNA (6 zeszytów) ZŁ. 5.—
PRENUMERATA KWARTALNA (3 zeszyty) ZŁ. 2.75
DLA ZAGRANICY: - - - - szwajcarskich FR. 6.—

WSZELKIE WPŁATY NALEŻY KIEROWAĆ DO P. K. O. W WARSZAWIE NA KONTO NR. 160.076 HENRYKA KAMIŃSKIEGO - TORUŃ

DODATEK: GIEŁDA FILATELISTYCZNA
Międzynarodowy Organ Ogłoszeniowy

NR. 2 | TORUŃ, LUTY 1926 R. | ROK II

A. B. PIASKOWSKI.

Ochotnicza poczta wojskowa w potrzebach Zbarazkiej i Wiedeńskiej

(Dokończenie)

II. Poczta podczas oblężenia Wiednia.

Wśród powodzi najprzeróżniejszych wiadomości o bitwie króla Jana III. z Turkami pod Wiedniem, znajdujemy arcy ciekawe przyczynki do ówczeswnych stosunków pocztowych podczas działań wojennych. Jak poprzednio, tak i obecnie wypada nam pisać o bohaterskich czynach przenoszenia poczty wojennej w najniebezpieczniejszych warunkach. Przypadek chciał, że na tysiące wojujących, gdy przyszło o wykazanie odwagi, znajomości miejsca i języka, ochotnikami byli Polacy, a ponieważ czyny te dotyczą ówczesnego prototypu poczty polskiej — z tem większą przyjemnością opisujemy je.

O ile pod Zbarażem bohaterem był szlachcic i towarzysz pancerny, to pod Wiedniem misji tej podjął się aż czterokrotnie — wieśniak, Jan Michałowicz, ze wsi Leśnej, powiatu Mielnickiego. Miło jest pisać o Michałowiczu, bo piersi jego nie zdobił ani pancerz ani klejnot szlachecki, jedynie biło w niej odważne i skromne serce ofiarnego chłopa — który nie dla chwały albo rozgłosu, jak jego pan szlachcic polski naówczas mieszkający w Wiedniu, Grzegorz Kulczycki, ale z miłości dla ojczyzny ryzykował swoje życie.

W tym czasie, kiedy król Jan III. w r. 1683 obozował w Stettelsdorfie (Sztundorf) i oczekiwał na przybycie leniwo ściagających z pomocą książąt niemieckich — Wiedeń był oblegany przez wszystkie wojska tureckie. Źle się w Wiedniu działo. Dawna pewność o rychłem oswobodzeniu go przez cesarza poczęła się chwiać, mieszkańcy skarżyć się zaczęli, a gdy Turcy rozsadzili bramę przy Burg-Bastei, poczęto wprost szemrać o oddaniu Wiednia nieprzyjacielowi. Na straży miasta stał jednak niezachwianie komendant jego hr. Starhemberg, który widząc grozę położenia, postanowił zawiadomić wojska cesarskie o niebezpiecznym stanie Wiednia. Długo szukano człowieka, który podjąłby się przeniesienia ekspedycji pocztowej do obozu cesarskiego. Po pewnym czasie sprowadzono do burmistrza wiedeńskiego, mieszkańca przedmieścia Leopoldtstadt'u, szlachcica, służącego jako ochotnik w rocie kapitana A. Franka, pana Grzegorza Franciszka Kulczyckiego. Ten stawiony przed hr. Caplierem, wyznał chęć pośredniczenia w dostarczeniu poczty wojskowej, a umówiwszy się z hrabią o nagrodę — otrzymał od Cesarskiej Generalicji należne paszporty dla siebie i swego służącego Jana Michałowicza, i zaopatrzony w listy, wybrał się w drogę dnia 15 sierpnia 1683 r. pomiędzy 10 a 11 godziną w nocy. Dla niezwrócenia na siebie uwagi, przebrał, znając język turecki, siebie i służącego w szaty muzułmańskie. Przeżywszy dużo przygód, spostrzeżony i ugoszczony przez Agę tureckiego, który sądził że z Turkiem rozmawia, przedostał się do Dunaju. Stamtąd przewieziono go na pobliską wysepkę, skąd wójt wioski Nussdorf, dowiedziawszy się, że Kulczycki wiezie listy, pomógł mu przedostać się na drugi brzeg do płk. Haislera, ten zaś dawszy Kulczyckiemu i jego służącemu po koniu, wyprawił ich do głównej kwatery, leżącej pomiędzy Auger i Hillfried. Tu Kulczycki oddał pocztę księciu Lotaryńskiemu. Dnia 16 sierpnia Kulczycki powracał już do Wiednia i wśród różnych niebezpieczeństw przybył przez Szkocką Bramę,

rano dnia 17 sierpnia. Na skutek otrzymanych wiadomości w Wiedniu zapanowała radość, o czem w dziele „Die Türken vor Wien" str. 382 piszą:

„Am 17. August. In früher Morgenstunde verbreitete sich mit Blitzesschnelle die Nachricht, dass Kulczicki bei den Palisaden am Schottenthore in die Stadt gelangt sei... Mit Ungeduld erwartete man definitive Nachrichten. Alt und Jung sammelten sich auf den Plätzen, um Näheres zu erfahren.

Starhemberg säumte auch nicht, zur Belebung des Muthes den Inhalt der Depesche, die er erhalten, öffentlich bekannt zu geben... Die glückliche Rückkehr des Trost bringenden Boten wurde Mittags durch einen starken Rauch auf dem Stefansthurme und bei einbrechender Dunkelheit durch aufsteigende Raketen der Armee jenseits der Donau kundgemacht. Die freudige Aufregung in der Stadt über diese frohe Botschaft war unbeschreiblich, denn nur ein Entsatz, wie man ihn jetzt erhoffen durfte, konnte Wien retten."

Dnia 21 sierpnia Kulczycki był gotów odbyć powtórną drogę, uprzedzony jednak, że Turcy już wiedzą o nim i zagrozili mu śmiercią w razie pojawienia, wyprawy zaniechał. Za to służący jego Jan Michałowicz nie uląkł się niebezpieczeństwa, przeprawił przez obóz turecki, pocztę oddał i zabrał z powrotem nową. W powrotnej drodze będąc zatrzymany przez jeźdźca Turka, upatrzył stosowną chwilę, i kiedy ten się najmniej tego spodziewał, odciął mu głowę, wsiadł na jego konia i 23 sierpnia o godzinie 9-ej wieczorem powrócił do Wiednia, przyniósłszy od księcia Karola wiadomość, że w końcu tego miesiąca przewiduje się nadciągnięcie pomocy. Niedługo, bo już 2 września Michałowicz był z powrotem poraz trzeci z obozu księcia Lotaryńskiego, od którego tym razem przyniósł odręczny list cesarski, odczytany publicznie przed ratuszem. List chwalił załogę za dzielną obronę i zachęcał do dalszej walki, obiecując rychłą pomoc. Nie na tem był koniec. Wieczorem tego samego dnia wyruszył Michałowicz z powrotem do obozu, niosąc pocztę oblężonych z prośbą o jaknajśpieszniejszą odsiecz.

Tym razem Michałowicza spotkał wielki zaszczyt. Z obozu pod Korneuburgiem, gdzie był 1 września, dostał się do kwatery króla Jana III. Król zajęty był właśnie pisaniem Ordre de la bataille, gdy kawaler Lubomirski, Marszałek Nadworny, przedstawiwszy królowi Michałowicza, jako już po raz czwarty przez obóz turecki pocztę noszącego, sprawił, że Michałowicz z królem rozmawiał i otrzymał do wręczenia Starhembergowi klucz do umowy sygnałowej, spisanej na osobnej kartce, a odnoszącej się do porozumienia króla z Wiedniem za pomocą rac.

Oprócz wyżej opisanych wydarzeń przewiduje się jeszcze połączenie obozu niemieckiego z obozem polskim za pomocą sekretnej poczty przenoszonej przez rybaków zamieszkujących Tulno.

Z Wiedniem miał obóz polski umówione znaki i w nocy, przed bitwą, król Jan III. stojąc na Kahlenbergu i patrząc w stronę Wiednia, ujrzał naraz race wypuszczane z wieży kościoła Św. Szczepana i przy pierwszej odezwał się: „To już wie, żem Dunaj przeprawił". Po drugiej: „To już wie, żem się od taborów ruszył". A po trzeciej zawołał: „Niechże będzie Bóg pochwalony, to już wie, że się tu z wojskiem znajduję". Tak opisuje naoczny świadek tego Djakowski.

Posługiwał się Jan III. także pocztami niemieckiemi, o czem wiadomość mamy w jego własnych listach, gdzie od Strygonia pod dniem 30 października 1683 r. donosi, że powrócił do niego Wojewoda Ruski, który jako tłumacz był w Nowym Zamku i tam był obecny przyprowadzeniu pocztarza wraz z przejętą przez Turków pocztą. Na pocztarzu była trąbka pocztowa, z czego król Jan III. supponował, że był to przez niego wysłany pocztarz d'Alerak.

Po zakończonej kampanji Wiedeńskiej, bohater tylu przepraw pocztowych — Jan Michałowicz powrócił do swojej wioski Leśnej. Złożył tam na ołtarzu jako wota: pałasz, którym zabił Turka i srebrne strzemiona ze zdobytego siodła.

To, cośmy wyżej opisali, upoważnia nas do przypuszczeń, że już wtedy istniały zaczątki poczty polowej.

TADEUSZ GRYŻEWSKI.

Wojskowe poczty lotnicze na ziemiach polskich (1914-18)*).

Ci, których interesuje poczta lotnicza na ziemiach Polski, muszą też zwrócić uwagę na obce wojskowe poczty lotnicze, które funkcjonowały u nas w czasie wojny 1914-18.

Historję tych poczt można podzielić na 3 grupy: I. z czasów oblężenia Przemyśla, II. linja Wiedeń—Kraków—Lwów—Kijów i III. linja Brześć n/Bugiem—Kijów.

I.

Poczta lotnicza w Przemyślu zorganizowana była w czasie drugiego oblężenia t. j. od 7 listopada 1914 do 21 marca 1915 r., przyczem rozróżniamy 3 rodzaje sposobów przesyłania poczty lotniczej: za pośrednictwem poczty polowej — aeroplanami i balonami, albo za pośrednictwem miejscowej „Fliegerkompagnie".

*) Artykuł niniejszy oparty jest na znakomitych pracach p. Dr. Józefa Kohegyi'a z Bratislavy o poczcie lotniczej w Przemyślu (Donaupost 1918) i katologach lotniczych T. Championa i A. Berezowskiego.

Poczta aeroplanowa zaczęła funkcjonować od dnia 6 stycznia, w tym to dniu zaczęto sprzedawać załodze specjalne karty lotnicze, które można było dostać w komendzie, w oddziałach wojskowych, w poczcie polowej, po cenie 50 hal. co szło na cele rannych lotników. W wydanem rozporządzeniu było powiedziane, że ze względu na późniejszą dużą wartość dla filatelistów, karty mają być zaopatrzone w stempel „Fliegerpost Przemyśl 1915". W celu uniknięcia nadużyć każda karta stanowczo miała być numerowana.

Dla celów tej poczty użyto karty poczty polowej austrjackiej i węgierskiej w kolorach: różowym, rzadziej w niebieskim, jasno-bronzowym, jasno i ciemno-siwym, żółtym i zielonym (b. rzadki). Przed sprzedażą oznaczono karty po lewej stronie kolejnym numerem, z początku pisano go ręcznie ołówkiem, lub atramentem, później numeratorem.

Na kartach tych znajduje się przedewszystkiem stempel lotniczy, który spotykamy w siedmiu odmianach:

1. Tekst: „Fliegerpost Przemyśl JÄNNER 1915". długość 67 mm.,używany w styczniu i później do 4 lutego, w kolorze czarnym (b. rzadki), czarno-lila, lila, różowym i niebieskim;
2. ten sam tekst, tylko wyrzucone słowo: „Jänner", kolor stempla fioletowy lub niebieski, karty żółte, zielone lub różowe;
3. ten sam tekst, co 2, tylko „1915" jest przesunięte na środek stempla, stempel ten w kolorze fioletowym lub niebieskim, na kartach zielonych lub różowych;
4. ten sam tekst co 3., tylko cyfra 5 stoi trochę niżej od „191", stempel ten był w użyciu dn 12, 14 lutego i 14 marca, w kolorze niebieskim, rzadziej czarnym, na kartach różowych (stempel ten jest najrzadszy);
5. tekst jak 3., jednak czcionki zupełnie odmienne. Stempel ten długości 59 mm. spotykamy w kolorach zielonych, żółtych i różowych, w kolorze fioletowym, niebieskim lub czarnym;
6. ten sam stempel znany jest o rozmiarze 56½ mm., w tym samym kolorze i na tych samych kartach;
7. podobny typ, o długości 47 mm. spotykany bardzo rzadko na kartach jasno-bronzowych.

Każda z kart musiała mieć okragły stempel z cyframi IX/54. Był to stempel pocztowy, IX oznaczało — pocztowy okręg przemyski, 54 numer urzędu pocztowego Przemyśl.

Rozróżniamy 3 typy: I. o średnicy 19 mm. (używany w styczniu i marcu); II. o średnicy 24 mm. (od stycznia do marca) i III. 26 mm., używany w tym samym czasie co typ II. Stempel I. jest zazwyczaj w kolorze czarnym, dwa inne w niebieskim, fioletowym, lila-czarnym lub ultramarynowym. Początkowo oznaczano niektóre karty napisem ręcznym „Zensuriert", później wprowadzono specjalny stempel długości 48 mm. lub 51 mm., w kolorze karminowym, czerwonym, czerwono-fioletowym. Na niektórych kartach spotykamy uwagi czerwono pisane ołówkiem lub piórem. Do końca lutego był b. rzadko używany stempel „Zur Beförderung geeignet", w kolorze niebieskim, rzadziej czarnym lub czerwonym.

Oprócz wymienionych stempli b. rzadko spotyka się na oryginalnych pocztówkach zamiast oficjalnego stempla, prywatny z wizerunkiem aeroplanu w ramce, u góry napis : „K. u. K. Fliegerpost", u dołu „1914, 1915" „FST. PRZEMYŚL", spotykamy go w kolorach czarnym, rzadziej w fioletowym. W handlu znajduje się b. dużo czystych kart polowych z tym stemplem.

Muszę wspomnieć jeszcze o b. ciekawej karcie, wysłanej dnia 21 marca. Lotnik który wiózł przesyłki lotn. z Przemyśla, musiał widocznie wylądować na terytorjum rosyjskiem, stąd karta powyższa dostała się do Petersburga, gdzie ostemplowano ją stemplem cenzury rosyjskiej i następnie przez Szwajcarję dostała się do miejsca przeznaczenia t. j. do Podsony.

Ogółem wysłano wszystkich kart aeroplanami od 36.000—40.000 sztuk.

Na początku drugiego oblężenia, przy ładnej pogodzie, i o ile wiatr wiał w stronę Węgier, wypuszczano małe balony bez załogi z korespondencją urzędową, a czasem też prywatną. Korespondencja ta była zaopatrzona w duży stempel fioletowy:

„K. u. K. Festungsartillerieregiment
Fürst Kinsky No. 3
Festungsballonabteilung Nr. 1."

przyczem przy F.-b.-abteilung bywają cyfry 1, 2 lub 3. Od stycznia pozwolono oficjalnie całej załodze posługiwać się pocztą balonową. Od 12 stycznia sprzedawane były na poczcie specjalne karty poczty polowej w kolorze niebieskim, szaro-niebieskim lub rzadziej w różowym ze stemplem w kolorze niebiesko-lila lub czarnym, o długości 55 mm.

„Ballonpost Przemyśl
1915"

Czcionki tego stempla są takie, jak w typie poczty aeropl.: 5.

Cena jednej karty wynosiła 50 h. Fundusz w ten sposób uzbierany, przeznaczony był dla wdów, lub starców po poległych w fortecy.

Prawo wysłanie jednej karty służyło 1 oficerowi, wraz z 15 żołnierzami.

Oprócz specjalnego stempla na kartach, są stemple okrągłe IX/54, średnicy 25 lub 26 mm., zależnie od grubości ramki; prócz tego: „Zensuriert" w kolorze czerwonym lub niebieskim. Karty te mają też kolejne numery, oznaczone numeratorem. Najniższy znany numer: 1508 z 15 stycznia, najwyższy — 5680 z 25 stycznia, jakkolwiek było wysłanych kart od 8.000 do 10.000.

W związku z organizowaniem poczty balonowej, zarząd poczt we Wiedniu wydał rozporządzenie, że każda osoba, która znajdzie pakiet listów, wysłanych balonami, i dostarczy go do urzędu poczt. otrzymać miała 10 kor. Urząd pocztowy obowiązany był taką przesyłkę niezwłocznie wysłać do najbliższego oddziału poczty polowej.

Karty ze stemplem „Fliegerkompagnie" nie należą do legalnie wysłanych. Pochodzenie tej poczty jest następujące: przyjaciele lotników w celu uniknięcia cenzurowania listów, powierzali im swe korespondencje w celu wysłania jej z miejsca wylądowania. Listy te były zaopatrywane w stempel w kolorze fioletowym lub niebieskim: podłużny z napisem „K. u. K. Fliegerkompagnie Nr. 11" (dług. 87 mm.), okrągły z tym samym tekstem, tylko po 11 gwiazdka, zaś w środku dwugłowy orzeł (średn. 34 mm.), lub podobny do ostatniego, tylko zamiast 11 jest cyfra 14.

Najstarsze znane karty pochodzą z 10 listopada 1914 r., jednak karty z tej poczty są znane z datami do połowy stycznia. Stemple okrągłe spotykamy tylko w 1914 r. Gdy wysłane karty doszły do krańcowej stacji, były wrzucane do skrzynki na poczcie polowej i tam otrzymywały kasowniki poczt polowych Nr. 101 lub 30. Stempel podłużny spotykamy też na kartach, które mają wszystkie stemple legalnej poczty samolotowej.

Znana jest karta z napisem ręcznym „Luftpost", fioletowym stemplem: K. u. K. „Fliegerregiment, Fliegerkomp. Nr. 11".

Na zakończenie historji poczty lotniczej w Przemyślu trzeba dodać, że niektóre karty nie mają żadnych specjalnych stempli przemyskich, a są kasowane wyłącznie stemplem poczty polowej po nadejściu. Prawdopodobnie są to listy zabierane prywatnie, aby nie były cenzurowane.

II.

W marcu i kwietniu 1918 r., korzystając z linji lotniczej Wiedeń—Kraków—Lwów, władze przedłużyły tę linię do Kijowa, gdzie tylko wysyłać było można listy urzędowe. Wysłane, lub odebrane listy otrzymywały w Krakowie czerwony stempel:

„K. u. K. Fliegerkurrierlinie Wien—Kiew
Flugstation Krakau".

a we Lwowie niebieski:

„K. u. K. Fliegerkurrierlinie Wien—Kiew
Flugstation Lemberg".

III.

Z niemieckich linij jest znaną z maja 1918 r., linja Brześć n/Bugiem—Kijów. Z poczty tej znamy listy ze stemplem urzędowym w czerwonym kolorze:

„Bevördert durch Luftpost
auf Strecke Kiew—Brest-Litowsk".

Oprócz tego listy te noszą stemple poczty polowej i czerwony okrągły stempel:

„x Armee-Flug-Park x
bei Heeresgruppe Linsingen".

Bliższych danych o poczcie tej nie posiadamy.

A. B. PIASKOWSKI.

Fałszywe 7-kopiejkowe znaczki rosyjskie.



W maju 1914 roku ukazały się w Warszawie w sprzedaży 7-kopiejkowe znaczki pocztowe, które przy bliższem zbadaniu okazały się fałszywemi. Podrobienie tych znaczków było precyzyjne nietylko w samym rysunku, lecz i w znakach krzyżowych, któremi normalne znaki były zaopatrzone.

Porównywając normalne znaczki z fałszywemi znajdujemy w ostatnich grubsze linje rysunku, kolor ciemniejszy i więcej połyskliwy; znaki krzyżowe w normalnych są matowe, zaś w falsyfikatach błyszczące, co dowodzi, iż były na gorąco preparowane. Dla niewprawnego jednak oka trudne są do odróżnienia od normalnych.

Sprzedaż fałszywych znaczków pocztowych musiała się odbywać w jednym z oddziałów pocztowych w Warszawie, czyli w sprawę tę

musiał być wtajemniczony jeden albo więcej urzędników pocztowych. Przypuszczenie to oprzeć można na tej okoliczności, że znaczki te spotyka się nawet na korespondencji firmowej, jak np. Dr. St. Serkowski w Warszawie, Włodzimierska 1, Laboratorjum, a wiadomo, że firmy przedwojenne zaopatrywały się w znaczki tylko w urzędach pocztowych. Z pomiędzy sześciu kopert ofrankowanych fałszywemi znaczkami — znajdujących się mojem posiadaniu i jednej ofiarowanej p. W. Rachmanowowi, która znalazła się w odbitce w wiedeńskiem czasopiśmie „Die Postmarke", wszystkie przechodziły przez pierwszą ekspedycję pocztową, t. j. pierwszego urzędu pocztowego. Urząd zauważywszy taki falsyfikat, oddzielał go rameczką zakreśloną ołówkiem, stawiając z boków kółeczka, a obok owalny stempelek „dopłaty" z cyfrą „14". Na pierwszych egzemplarzach nie ma żadnych innych cech, lecz, gdy falsyfikatów zaczęło się ukazywać więcej, poczęto dopisywać odręcznie: „wydać w porządku § 39 rozp. wyd. 1909 r. zachowując kopertę. Ekspedytor — podpis i p. t. urzędnik — podpis". Musiało jednak tych kopert coraz bardziej mnożyć się, gdyż w następstwie wprowadzono kauczukowy stempel o powyższym tekscie.

List taki doręczany był adresatowi, który otwierał go w obecności listonosza, zawartość zatrzymywał sobie, a kopertę zwracał listonoszowi. Ten zaś oddawał ją swojemu zarządowi, skąd znowu w porządku urzędowym przesyłane były do Sądu Okręgowego. Z manipulacyj powyższych uwidacznia się, że władzom rosyjskim znani być musieli sprawcy falsyfikatów.

ROZMAITOŚCI

Następny zeszyt „Ilustr. Przeglądu Filatelistycznego" ukaże się prawdopod. 10 marca r. b.

Podziemna kolej pocztowa. W Londynie przystąpiono do budowy podziemnej kolejki elektrycznej dla transportów pocztowych. Koszty budowy tunelu wyniosą 1.600.000 f. szt. Kolejka wykończona zostanie w ciągu r. b. Linje tej kolejki łączyć będą oddziały pocztowe stolicy z generalną dyrekcją poczt w City.

Biurokratyzm władz pocztowych.

Austrjackie znaczki dobroczynnościowe ukażą się dopiero 1 marca r. b. Zwłoka w wydaniu została spowodowana pracami przedwstępnemi, związanemi ze sprawą podziału uyskanych ze sprzedaży kwot, pomiędzy poszczególne instytucje dobroczynności. Wszystkie państwa, które miały zamiar wydać znaczki dobroczynnościowe, uskuteczniły to już przed świętami Bożego Narodzenia, jednak Austrja ze swoją osławioną maszyną biurokratyczną nie zdobyła się na wydanie znaczków w terminie oznaczonym. Już od pół roku przygotowuje się tę serję, a teraz namyśla się austjackie Ministerstwo Spraw Socjalnych nad podziałem uzyskanego funduszu.

Niestety i nasze sfery rządowe, a nie mniej naczelne władze pocztowe, odziedziczyły wielką dozę biurokratyzmu po „świętej pamięci monarchji naddunajskiej — staruszce Austrji".

Typowym przykładem tego, jest opóźnione wydanie pamiątkowego znaczka Kopernika. Toruński komitet obchodu 450-tej rocznicy urodzin naszego wielkiego astronoma zwrócił się w celu upamiętnienia tej rocznicy do kompetentnych władz pocztowych z propozycją wydania specjalnych znaczków z podobizną Kopernika.

Z niecierpliwością oczekiwano ukazania się zapowiedzianych znaczków pamiątkowych. Nadszedł wreszcie pamiętny dzień 19 lutego 1923 r.; w całej Polsce, a w szczególności w Toruniu, miejscu rodzinnem sławnego ostronoma, obchodzono 450-cio lecie jego urodzin bardzo uroczyście, a zapowiedzianych znaczków jak nie było tak nie było. Dawno przebrzmiały echa uroczystego obchodu aż tu nareszcie w lipcu! 1923 roku uraczyło nas Ministerstwo Poczt i Telegrafów „musztardą po obiedzie", w postaci 1000-markowego znaczka z wizerunkiem Mikołaja Kopernika. Nie wiemy, co było powodem tak opóźnionego wydania tego znaczka, przypuszczamy jednak, że atmosfera zimowa stała się przyczyną zła i dopiero ożywcze powiewy wiosenne pobudziły odnośne czynniki do „wzmożonej pracy", którą przyśpieszyły jeszcze upały letnie, a której wynikiem było puszczenie w obieg niezbyt starannie wykonanego znaczka. Naiwni pocieszali się, że wynikiem długotrwałych prac przygotowawczych będzie jakiś cudowny miedzioryt, inni marzyli o kosztownych stalorytach. Wszyscy ci doznali sromotnego zawodu, pokładane przez nich w Min. Poczt i Telegrafów nadzieje i ich wzniosłe marzenia spełzły na niczem. Nastała szara rzeczywistość, znaczek z wychudzonym, zmizerowanym „Wielkim Mikołajem".

Jest jednak nadzieja, że o ile zajdzie u nas potrzeba, wydania znaczków pamiątkowych, ukażą się one w czasie, w którym będą miały rację bytu, gdyż nie włada u nas już zardzewiałe Ministerstwo Poczt i Telegr. — miejsce jego zajęła Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów, która w miarę możności kroczy z postępem czasu. Dała ona nam już kilkakrotne dowody swej postępowej pracy, także w kierunku filatelistycznym — doczekaliśmy się zniesienia rozporządzenia, zakazującego sprzedaż znaczków dopłaty na cele filatelistyczne, wzmożono akcję w celu przyspieszenia otwarcia muzeum pocztowego, a należy nam też wspomnieć o stałem ulepszaniu znaczków pocztowych.

Filateliści polscy, bądźcie więc dobrej myśli!

Jak powstał znaczek pocztowy.

Poczta istnieje już niezmiernie dawno. Pierwotnie korzystano z usług specjalnych gońców lub zwiastunów, którzy zobowiązani byli do zachowania tajemnicy wieści im powierzonej. — Historja poucza, iż starożytni Persowie, Grecy, Rzymianie posługiwali się takimi zwiastunami-gońcami. Specjalni wysłańcy znani byli również i w wiekach średnich ery chrześcijańskiej. We Francji za panowania Ludwika XI wprowadzony został urząd, któryby nazwać można pierwszym urzędem pocztowym. Zaczęto pobierać opłatę na rzecz państwa za przesyłanie listów. Narazie wszakże z inowacji tej korzystać mogły tylko uprzywilejowane warstwy społeczne i dopiero po upływie całego niemal wieku w 1550 roku udostępniono to dla wszystkich poddanych królewskich. Stopniowo, z biegiem czasu wszystkie państwa Zachodniej Europy poszły w ślady Francji. Jednakowoż ówczesne urzędy pocztowe nosiły charakter dorywczy. Dopiero w 1627 r. zostały ustalone, pewien regulamin i taryfa pocztowa. Należało wszakże dokonać rzeczy najniezbędniejszej, gdyż ów maleńki kawałek papieru, zwany znaczkiem pocztowym jeszcze nie istniał! Według Jana Lawigue, znanego filatelisty, przypadek sprawił, iż powstał znaczek pocztowy. Zaszczyt ten jest powszechnie przypisywany panu Rowland Hill, angielskiemu działaczowi społecznemu.

Pewnego razu podróżując po Irlandji był on świadkiem nader charakterystycznej scenki. Dziewczyna usługująca w oberży wiejskiej otrzymała list od swego narzeczonego, zamieszkałego w Londynie, kiedy zaś listonosz zażądał od niej ustalonej opłaty, dziewczyna obejrzała list dokładnie i zwróciła go listonoszowi, przepraszając iż nie może listu przyjąć, gdyż nie jest w stanie uiścić należnego szylinga. W owych czasach, a było to w r. 1836, koszta przesyłki listów ponosili odbiorcy, nie zaś jak obecnie wysyłający. Pan Hill wzruszony niedolą młodej dziewczyny zamierzał opłacić list, lecz ta podziękowała za pomoc, a po odejściu listonosza wyjawiła panu Hille'owi pewien nader pomysłowy sposób, dzięki któremu dowiedziała się, jakie wiadomości list zawierał, aczkolwiek go nie czytała. Otóż nie mogąc opłacać 1 szylinga za każdy list, zawczasu umówiła się z narzeczonym, by pewne napisy na kopercie miały ustalone znaczenie i za każdym razem, gdy list przybywał z Londynu, kontentowała się dokładnem obejrzeniem koperty; znaki zawiadamiały ją o treści listu. Pan Hill, zastanowiwszy się nad tym dowcipnym wybiegiem, doszedł do wniosku, iż pomysłowość i przedsiębiorczość brytyjska są dotkliwie hamowane w rozwoju przez niepomiernie wysoką opłatę pocztową i że należy rozpocząć energiczną kampanję, by udostępnić ludności korzystanie z dobrodziejstw kultury. Tak też uczynił. Wkrótce w parlamencie przyjęty został rozgłośny bill pocztowy, który ustalił opłatę 1 penny. W 1840 roku ukazał się pierwszy znaczek pocztowy z wizerunkiem królowej Wiktorji.

Wyniki tej reformy przeszły wszelkie oczekiwania: w ciągu pierwszych lat 10-ciu liczba listów wzrosła z $1^1/_2$ milj. do 7! Następny znaczek pocztowy ukazał się w kontonie Zurychu w roku 1843, a w pozostałych państwach Europy w latach następnych.

Inż. B-ki. (Gazeta Kaliska).

20 listów rocznie wysyła każdy Polak. Dyrekcja poczt i telegrafów opracowała statystykę ruchu pocztowo-telegraficznego na terenie Rzeczypospolitej w roku 1924.

Dowiadujemy się z niej, że Polska posiadała w 1924 r. 3.736 urzędów i agencyj pocztowych. Jeden urząd pocztowy przypadał na 104 klm. kw. i 7270 mieszkańców.

Z 13.239 skrzynek pocztowych wydobyto w całem państwie 584.391.730 przesyłek listowych z czego 536.236.756 przypada na listy zwykłe i karty pocztowe.

Polska posiada około 28 miljonów mieszkańców, wobec czego na 1 mieszkańca wypada rocznie około 20 listów, wzgl. kart. W porównaniu z ruchem pocztowym na Zachodzie jest to cyfra nikła. Anglik wysyła rocznie przeciętnie 150 listów Francuz — 105.

Pakietów i paczek wartościowych przesłano 10.321.848 sztuk, przekazów pieniężnych przeszło przez urzędy pocztowe 7.475.279 sztuk na sumę 479.309.549 zł.

Jest to jedyna pozycja, która w porównaniu z r. 1923 (69.253.669 zł) znacznie wzrosła. Inne pozycje, ilustrujące ruch pocztowy i telegraficzny, wskutek ogólnej stagnacji znacznie zmalały.

Gazet przesłano w r. 1924 — 148.284.504 egzemplarzy.

Znaczków pocztowych wyprodukowano — 721.991.727 sztuk wartości 204.043.779 zł.

Wszystkie te przesyłki szły do oczekujących na nie z niecierpliwością adresatów drogą kołową, wodą, powietrzem i koleją. Kolejami przebyły one ogółem 27.738.579 klm., gościńcami 12.561.622 klm., drogami wodnemi 71.280 klm., szlakami powietrznemi 387.795 klm.

Stacyj telegraficznych posiadała Polska 3.886, długość linij telegraficznych wynosiła 28.410 klm. zaś długość drutów sięgała cyfry 98.946 klm.

Drutami temi możnaby opasać kulę ziemską wzdłuż równika blisko 2 i pół raza.

Przebiegło po nich w ciągu roku 31.935.114 telegramów prywatnych i służbowych, krajowych i zagranicznych.

Każdy telegram składał się przeciętnie z 15 słów. Gdybyśmy chcieli wszystkie je wydrukować otrzymalibyśmy „bibjoteczkę" składającą się z 5.000 tomów, po 400 stron każdy, formatu szesnastki.

Okienko filatelistyczne w Pradze Czeskiej jest czynne przy głównym urzędzie pocztowym I. Można tam nabyć po cenie nominalnej cały szereg z obiegu wycofanych znaczków pocztowych; przy zamówieniach listownych należy równocześnie ze zleceniem nadesłać odpowiednią kwotę pieniężną, a oprócz tego dołączyć ofrankowaną kopertę do przesyłki poleconej. Obecnie są do nabycia następujące wydania: Znaczki Czerwonego Krzyża, lotnicze, z wizerunkiem Husa, jubileuszowe z portretem prezydenta Masaryka (za 13 koron czeskich) okolicznościowe z Kongresu Olimpijskiego (za 7 k. cz.), oprócz powyższych seryj wydaje okienko filatelistyczne pojedyńcze wartości prowizorycznego wydania z roku 1919 (przedrukowe) i znaczków plebiscytowych „S. O. 1920", jakoteż wszystkie znaczki obiegowe.

„Erste Wiener Ausstellung für Briefmarkenkunde". (Pierwsza Wiedeńska Wystawa Filatelistyczna), zorganizowana przez związek austrjackich stowarzyszeń filatelistycznych odbędzie się prawdopodobnie w maju 1926 r.

Austrjackich znaczków dopłaty po 12 i 15 groszy już się nie drukuje, ponieważ okazały się zbędnemi.

Czem się wyróżniają nasze znaczki pocztowe i stemplowe.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w n-rze 20 „Przemysłu Graficznego" krytykę naszych znaczków pocztowych i stemplowych, którą podajemy w dosłownem brzmieniu, a na końcu podajemy nasze spostrzeżenia.

„Zarówno jedne jak i drugie wyróżniają się przedewszystkiem bardzo ładnym rysunkiem. Trzeba oddać sprawiedliwość naszym artystom-grafikom, że kompozycje ich, zdobiące nasze znaczki, stoją na wysokim poziomie artystycznym. Widać, że są projektowane przez dobrych swojskich mistrzów, którzy szlachetnym poważnym rysunkom, traktowanym ze smakiem i umiarem potrafili nadać wybitne cechy polskości. Przy porównaniu naszych marek w kolekcjach filatelistycznych z szeregiem współczesnych marek innych krajów, nawet przy najefektowniejszych wielobarwnych, nasze nietylko nic nie tracą, ale od wielu znacznie są piękniejsze. Mistrz artysta zrobił swoje i za to mu się należy słowo uznania. Mistrzowi drukarzowi, który je odbijał, żadnych poważnych zarzutów czynić nie można. Są odbijane równo, czysto, dobremi farbami (może o barwach cokolwiek zamało intensywnych), linje nie są przerywane i rysunek wychodzi wyraziście. Natomiast mistrz papiernik i mistrz introligator, który perforuje i gumuje arkusze, ci panowie w zbiorowej tej fabrykacji dopuszczają się zupełnie wyraźnej fuszerki! Przedwszystkiem papier! Może być nawet i cienki, ale niechże będzie przynajmniej tak mocny, aby przy normalnem rozdzielaniu marki od marki nie darł się w różne strony i nie rozłaził jak bibuła!

Urzędniczki pocztowe, sprzedające znaczki nie w całych arkuszach, lecz na sztuki pojedyńcze, mają niemało kłopotu i mitręgi z tem rozdzielaniem. Publiczność stojąca w ogonku przed okienkiem niecierpliwi się, a urzędniczka w pośpiechu musi mocować się z arkuszem w wymyślny sposób, aby go dokładnie rozedrzeć po linjach dziurkowanych, a rzadko kiedy jej się udaje, aby przy tej manipulacji nie uszkodzić pewnej ilości marek; potem je skleja i łata jak może.

Dlaczegoż taki właśnie lichy gatunek papieru przeznaczony został na marki? Przecież posiadamy państwową papiernię w Mokotowie, która ogłasza się w pismach, że „może wykonywać wszelkie gatunki papieru od zwykłego pakowego począwszy, aż do najbardziej luksusowego z wodnym znakiem". Jeśli tak jest, o czem nie wątpimy, to któż wyrabia papier na nasze znaczki pocztowe i stemplowe i gdzie poczta nabywa tę lichą bibułę rozłażącą się w palcach?

A mistrz introligatorski, który perforuje arkusze! Dlaczego w wielkim procencie arkuszy na 58 dziurek otaczających markę, zaledwie kilka wybitych jest normalnie, a reszta, miast prawidłowych otworków o ostrych brzegach, przedstawia tylko strzępy? Czy papier jest temu winien, czy też aparat dziurkujący mocno się już stępił, a może dla pośpiechu nakłada się na perforacyjną maszynę zbyt wiele arkuszy na raz?

No, a już gumowanie wykonywane jest jakby na kpiny! Niewiadomo czem i jak zwilżać markę aby nie zetrzeć z niej tych skąpych śladów jakiegoś marnego kleju, którym raczej dla pozoru, a nie dla praktycznego celu jest posmarowana.

Takie doprowadzone do absurdu „ekonomiczne" gumowanie, ma chyba tę tylko dobrą stronę, że odzwyczaiło publiczność od szkodliwego zwilżania marki językiem! Zwolennicy tego dawnego systemu, wobec mikroskopijnych doz substancji klejącej jaką marka jest pokryta, w obawie jej zupełnego starcia, musieli zrezygnować ze swych przyzwyczajeń i teraz posługują się innym sposobem: delikatnie plują na markę; w instytucjach zaś, które codziennie wysyłać muszą setki listów i funkcjonarjuszom, których gardła by wreszcie wyschły od wielokrotnego plucia, zastosowano najwłaściwszą metodę: tam „gwiżdżą" na klej pocztowy i smarują markę dobrym pędzlem i dobrą gumą, aby w drodze nie odpadła, a list doszedł do miejsca swojego przeznaczenia.

Na mocy powyższych spostrzeżeń naszych dochodzimy do wniosku, że produkcja znaczków pocztowych prowadzona jest pod hasłem wielkiej oszczędności. Jest to bardzo chwalebne, ale tylko tyle, o ile nie doprowadza się tej ekonomji do technicznego nonsensu i nie powoduje przez to publicznej niewygody. I jeśli w tej fabrykacji zasadniczą ideą jest oszczędność, to śmiemy się zapytać, dlaczego nie zrobiono najważniejszej oszczędności: na wielkości samej marki; dlaczego polski znaczek pocztowy jest znacznie większy od formatów powszechnie niemal przyjętych w całej Europie i innych częściach świata?" N.

Słusznie powiedziano w powyższej treści, że kompozycje znaczków naszych artystów-grafików stoją na wysokim poziomie artystycznym; jednakże nie możemy tego uogólnić, gdyż niektóre rysunki polskich znaczków pozostawiają dużo do życzenia.

Nasz sąd o znaczkach ostatnich wydań w walucie złotowej wypowiedzieliśmy już w numerze 5-tym „Ilustr. Przegl. Filatelistycznego". Co do gatunku papieru, w zupełności przyłączamy się do żądań autora krytyki.

Druk, którego nie gani krytyk, nie zadawala nas bynajmniej. Natomiast zupełnie nieuzasadniony jest zarzut, jakoby ząbkowanie było niestaranne. Od pewnego czasu zastosowano do bieżącej serji perforację skrzynkową, która jest wzorowo wykonana i nic nie ustępuje ząbkowaniu znaczków zagranicznych. Gumowanie mogłoby być oczywiście lepsze, lecz i w tym kierunku stwierdzamy z zadowoleniem poprawę.

Niezwykłe curiosum pocztowe. Pani Marja Zwolińska, ziemianka w pow. łuckim, otrzymała list z Poznania w kopercie pocztowej typu rosyjskiego, z drukowanym na niej znaczkiem carskim 7-kopiejkowym, bez żadnej dopłaty polskiej. Znaczek rosyjski na kopercie ostemplowany jest pieczęcią: „Poznań 1. 2. 26". To niezwykłe curiosum pocztowe, wynikłe z niedopatrzenia dwóch urzędów pocztowych, w Poznaniu i w Łucku, świadczyłoby zewnętrznie, że w państwie polskiem, po ośmiu latach niepodległości, kursują jeszcze... marki carskie z trzechsetlecia domu wówczas panującego w Rosji, Romanowów! List ten przyjął oddział pocztowy w Poznaniu nr. 3-ci, pieczątka oznaczoną jest literą „d".

15.000 listów miłosnych za 18.000 fr. Podczas aukcji autogramów Emanuela Langa sprzedano 15.000 listów miłosnych Victora Hugo za 18.000 franków.

Zbieracze znaczków pocztowych.

(Ciekawość ludzka nie zna granic. — I filatelistyka może doprowadzić do majątku.)

Bodaj, że niema na całej kuli ziemskiej człowieka, któregoby coś specjalnie nie interesowało, któryby nie posiadał jakiegoś zamiłowania, pasji, przeradzającej się nawet niejednokrotnie w manję. Są więc namiętni zapamiętali sportowcy, tancerze, karciarze, myśliwi itd. Każdy nowy postęp w dziedzinie wiedzy, każda zdobycz z tego zakresu — stwarza odrazu nowy motyw dla ludzkiej ciekawości, skupia koło siebie pewne zastępy zwolenników. Zaobserwowaliśmy to w pierwiastkach rozwoju lotnictwa, radia — we wszystkich zresztą zakresach ze znanym objawem różnorodności upodobań człowieka.

Specjalną bodaj odmianą ludzkich zamiłowań jest zbieranie, przyczem skonstatowano obecnie, że nie obejmuje ono jedynie pewien ściśle określony teren, pewne dziedziny, lecz również takie rzeczy, co do których trzebaby przypuszczać, że mogą one kogoś zaciekaw. Są więc zbieracze fajek, pudełek kartonowych, różnych odmian zapałek, niedopałków od papierosów, starych stalówek itp. Podobnych „amatorów" kolekcjonerstwa określa się zwykle mianem oryginałów, natomiast bardzo wiele osób, zbiera rzeczy znane i poniekąd uznane na rynku, nawet ogólnoświatowym, jak np. dzieła, sztuki, antyki obrazy, czy też rzeźby, a bodaj, że najwięcej znajdziemy na świecie filatelistów, t. j. kolekcjonerów znaczków pocztowych. Wśród tych ostatnich są wybitni arystokraci, dyplomaci, artyści — słowem bardzo różnorodne, a liczne rzesze. Najwspanialszy pono zbiór posiada król angielski, Jerzy V.

Wielu uprawia ten proceder nie z zamiłowania, a dlatego, że lokata kapitału w wartościowych znczkach pocztowych jest o wiele rentowniejsza od inwestycji pieniędzy w starych obrazach i innych dziełach sztuki — jak powiada H. R. Harmer, znany londyński filatelista. — Krociowe fortuny zawdzięcza wielu umiejętnych zbieraczy tym, przez stempel pocztowy rzekomo „pozbawionych wartości" skrawkom papieru. Znaleziona gdzieś na strychu, wśród pożółkłych szpargałów, garść marek pocztowych, może okazać się więcej wartościową od niejednego obrazu mistrza starej szkoły. Dowodzi tego znana w kołach filatelistycznych historja kolekcji znanej „Mayfair".

Oto pewien młodzieniec, który poniekąd uchodzić może za „ojca" filatelistyki, upodobał sobie — a było to w r. 1863/64 — zbieranie różnobarwnych znaczków pocztowych. Pisywał do rozmaitych urzędów pocztowych w kraju i zagranicą, dołączając pieniądze i prosząc o nadesłanie marek różnych wartości. Przysyłano mu je z kolonij angielskich, Ameryki i innych części całego świata. — Amator „kolorowych" papierków wrzucał je do szafy. Następnie, wstąpiwszy do wojska, najwidoczniej o ich egzystencji całkiem zapomniał. I zwykłą koleją rzeczy, marki wraz z inną makulaturą, powędrowały na strych, gdzie w pyle zapomnienia spoczywały przez 61 lat. Niedawno temu, przy okazyjnem porządkowaniu „górki", natrafiono na ukryty tam skarb. — H. R. Harmer, do którego, jako rzeczoznawcy się zwrócono, po dokładnem przejrzeniu kolekcji, oszacował wartość tych nabytych swego czasu przez młodocianego zbieracza, za cenę około 30 funtów szterlingów, znaczków na około 6000 funtów szterlingów.

Weźmy teraz drugi fakt. Pewna firma, handlująca makulaturą, kupiła od jednego z banków w Filadelfji, partję starych papierów za cenę 12 funtów szt. Wśród nich znaleziono, prócz wielu innych, 105 nader rzadkich marek, znanych jako „St. Louis postmaster", sięgających na rynku filatelistycznym olbrzymiej ceny 500 funtów szt. za sztukę.

Lecz prawdziwym „białym krukiem" wśród znaczków pocztowych jest 1-centowa marka Brytyjskiej Gujany z roku 1856, której istnieje podobno tylko jeden egzemplarz na świecie Znaczek ten został niedawno sprzedany na giełdzie londyńskiej za 8 tys. funtów szt., czyli około 300.000 złot. polsk. (Orędownik Wielkop.)

Kr.

N O W O Ś C I

ALBANJA. Wydano serję znaczków z portretem prezydenta Rady regencyjnej w następujących wartościach: 1 quind. żółto-brunatny, 2 quind. czerwono-brunatny, 5 quind. zielony, 10 quind. karminowy, 15 quind. szaro-brunatny, 25 quind niebieski, 50 quind. szaro-zielony, 1 fr. karminowy i niebieski, 2 fr. zielony i żółty, 3 fr. brunatny i fioletowy, 5 fr. fioletowy i czarny. Również wydano znaczki dopłaty z herbem: 10 q. niebieski, 20 q. zielony, 30 q. brunatny i 50 q. czerwony.

BELGJA. Znaczek opłaty 1 fr. ciemno-brunatny zmienił swój kolor na stalowo-niebieski, oraz 30 c. na liljowo-różowy.





DANJA. Znaczek opłaty 25 oere czerwony zmienił swój kolor na zielony. Znaczek dopłaty z niebieskiego zmieniono na brunatny z niebieskim środkiem.

FRANCJA. Ukazał się znaczek 20 c. zielony z głową Pasteur'a.

HOLANDJA. Wydano znaczek 1 guld. niebieski z portretem królowej, typu znaczków obiegowych lecz formatu 27½ na 22 mm.

LITWA KOWIEŃSKA. Dwie wartości dodatkowe: 50 c. zielony i 60 c. cynobrowy.

LUKSEMBURG. Wydano tutaj serję znaczków pocztowych dobroczynnych z nadpłatą 5 c. do każdej wartości. Wartości są następujące: 5+5 c. fioletowy, 30+5 c. pomarańczowy, 50+5 c. brunatny i 1 fr. + 5 c. niebieski.

ŁOTWA. Znaczki opłaty 5 łat. zielony i 10 łat. jasno-karminowy.

MONAKO. Znaczek opłaty z głową księcia 80 c. czerwony i żółty. Znaczek dopłaty 40 c. lila.

NORWEGJA. Znaczki urzędowe: 5 oere karminowo-różowy, 10 oere zielony, 15 oere czarno-niebieski, 20 oere fioletowy, 30 oere oliwkowy, 40 oere ultramaryna i 60 oere zielonkawo-niebieski.

SZWECJA. Nowe wartości z portretem króla: 85 oere zielonkawo-niebieski, 115 oere czerwono-brunatny i 145 oere zielony i z koroną i trąbką pocztową: 90 oere niebieski i 120 oere ciemno-czarny.





WŁOCHY. Znaczek dla przesyłek poczty pneumatycznej 40 c. czerwony.

KRAJE ZAMORSKIE

ANGIELSKA AFRYKA POŁUDNIOWA. Wydano trzy znaczki jako początek nowej serji: ½ p. zielony i czarny z głową antylopy, 1 p. karminowy i czarny z okrętem i 4 p. niebieski nieząbkowany podobny do pierwszych znaczków Przylądku dobrej Nadziei (trójkątnych), lecz ze zmienionemi napisami. Wszystkie znaczki wyszły podwójnie, t. j. z napisami angielskiemi i holenderskiemi.

KONGO BELGIJSKIE. Ukazał się znaczek 1 fr. w kolorze niebieskim, przedstawiającym typ miejscowego ceramika. Znaczek ten wyszedł również z nadruk. „RUANDA-URUNDI".

MOZAMBIK. Rozmaite widoki podobne do wydania 1918 r. Środek u wszystkich znaczków czarny za wyjątkiem znaczków 25 cent. i 5 esc., u których jest niebieski: ¼ c. oliwkowy, ½ c. czarny, 1 c. jasno-zielony, 2 c. ciemno-szary, 3 c. pomarańczowy, 4 c. karminowy, 5 c. niebieski, 6 c. lila, 8 c. ciemno-fioletowy, 10 c. czerwony, 12 c. niebiesko-zielony, 15 c. karminowy, 20 c. jasno-zielony, 24 c. niebieski, 25 c. brunatny i niebieski, 30 c. zielony, 40 c. niebiesko-zielony, 50 c. lila, 60 c. karminowy, 80 c. ciemno-różowy, 1 esc. niebieski, 2 esc. jasno-fioletowy, 5 esc. brunatno-żółty i niebieski, 10 esc. karminowy i 20 esc. zielony.

STANY ZJEDN. AMERYKI PÓŁN. Dn. 28-go grudnia r. z. ukazał się znaczek 17 c. czarny z portretem prezydenta Wilsona.

SURINAM. Wydano tutaj cztery znaczki nadrukowe: 3 na 5 c. zielony, 10 na 12½ c. czerwony, 15 na 12½ c. niebieski i 15 na 20 c. niebieski

KOLONJE FRANCUSKIE

Algier. Znaczki francuskie 80 c. ciemno-pomarańczowy, 1.05 czerwony i 3 fr. fioletowy i niebieski z nadrukiem „ALGERIE".

Francuska Oceanja. 60 c. zielony i czarny.

Nowa Kaledonja. 1 fr. niebieski.

Reunion. 60 c. niebieski i brunatny.

St. Pierre et Miquelon. 60 c. niebieski i czerwony.

Sudan Francuski. 60 c. fioletowy.



Zmniejszona reprodukcja okładki dzieła Włodzimierza Polańskiego.
(rysunek artysty-grafika J. Tom'a